

Piękne wyniki Kusocińskiego w Wvborgu

Skrzydła polskie góra

Bajan i Płoczyński na R.W.D. 9 wygrywają Challenge. Nagroda zespołowa w rękach Czechosłowaków

Pallada zwycięża Tłoczyńskiego 6:4, 6:8 2:6, 6:3, 6:4

ZAGRZEB, 16.9. — Tel. wł. — Pierwszy występ tenisistów polskich w Zagrzebiu nie wypadł świetnie. Nawet Tłoczyński nie podołał trudom wielogodzinnych, codziennych meczów, co trwa od Budapesztu, i w ostatnim dniu był kompletnie wyczerpany. To też przegrał w półfinale turnieju z Palladą, pierwszą raketą Jugosławii.

Mimo to jednak te dwa turnieje w Budapeszcie i Zagrzebiu wydały tylko na dobre tenisowi polskiemu. Tłoczyńskiemu bowiem, eksplloatowanemu przez Związek dla meczów międzypaństwowych, brak właśnie rutyny, turniejowej umiejętności ciągłej zmiany stylu gry, w zależności od przeciwnika. Tak naprzykład wychowują Czesi nadzieję swego tenisa Caske. Od czterech miesięcy pędzą go bez przerwy po turniejach, nie przejmując się jego porażkami, wiedząc, że będą one podstawą późniejszych zwycięstw i w losiernej gry. A owej wielostronności brak Tłoczyńskiemu najbardziej.

W czwartek rozegrano mecz Legja (Warszawa) — Jugosławia (Zagrzeb) z wynikiem 2:1 dla Jugosławii.



POŁONIA WARSZAWSKA
Od lewej: Szczepaniak, Herisch, Jelski, Łańko, Bułanow, Odrowąż, Bańkowski, Puchniarz, Skrzypek, Ałaszewski II, Kornielewski.

słowian. Tłoczyński pokonał stosunkowo łatwo czwartą raketę Jugosławii Schaeffera, który grał za miast Puncceca, w stosunku 6:4, 6:2, wreszcie Tłoczyński, Wittman przegrał z Palladą 4:6, 2:6 wreszcie Tłoczyński, Wittman przegrał z Palladą 6:3, 6:2, 6:1. Wittman natomiast przegrał z Punccecem 5:7, 4:6, 4:6. Pallada wyeliminował Vodicke. W grze podwójnej Tłoczyński, Wittman pokonali parę jugosłowiańską Fink, Mallancec 6:3, 6:2. W sobotę para polska zakwalifikowała się do półfinału, bijąc braci Friedrich 6:3, 6:2. W grze mieszanej Krauss — Tłoczyński pobili Budziszałevic, Marer, natomiast para Despot, Wittman przegrała z parą Wirth, Vodicke 5:7, 6:2, 1:6.

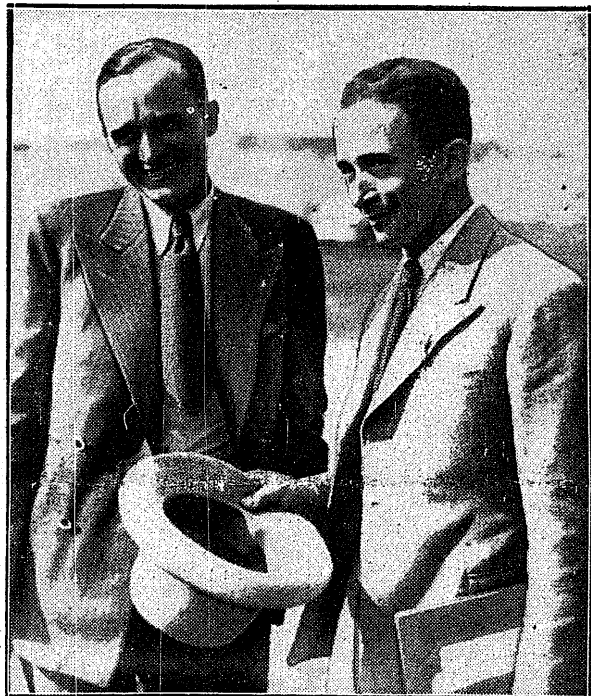
W piątek rozegrano ćwierćfinały: Tłoczyński pokonał bez trudu Kukuljevica 6:1, 6:2, 6:1. Wittman natomiast przegrał z Punccecem 5:7, 4:6, 4:6. Pallada wyeliminował Vodicke. W grze podwójnej Tłoczyński, Wittman pokonali parę jugosłowiańską Fink, Mallancec 6:3, 6:2. W sobotę para polska zakwalifikowała się do półfinału, bijąc braci Friedrich 6:3, 6:2. W grze mieszanej Krauss — Tłoczyński pobili Budziszałevic, Marer, natomiast para Despot, Wittman przegrała z parą Wirth, Vodicke 5:7, 6:2, 1:6.

W półfinale gry pojedynczej Tłoczyński spotkał się z Palladą, przyciem przy stanie 5:7, 6:2, 8:6 dla Tłoczyńskiego, mecz został przerwany z powodu ciemności. W drugim półfinale Punccec wygrał z Caską 6:2, 4:6, 7:5, 3:5. Czech zrezygnował z dalszej walki z powodu kureczu nogi.

Niedziela była dniem naszych klęsk. Tłoczyński, grając bez przerwy od 9-ej rano do 2-ej popołudniu — dwa razy dubla i raz mixta — stanął tak przemęczony do meczu z Palladą, że ledwo trzymał się na nogach. Pierwszego seta przegrał 6:3. W drugim prowadził 4:2 i 40:0 i mimo to przegrał gem. Przy stanie 4:4 znowu miał 40:0, ale też nie wykorzystał tej przewagi i przegrał 4:6.

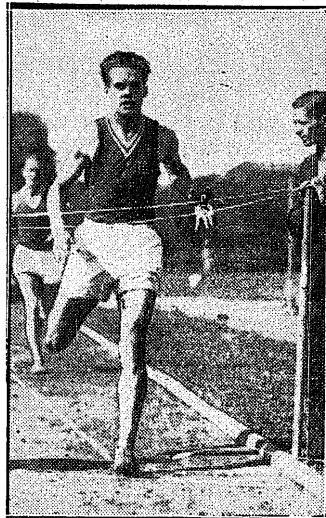
W półfinale gry podwójnej para polska odniosła znaczny sukces, bijąc parę czechską Vodicke, Caske, 7:5, 6:4. W finale Polacy przegrali po zaciętej walce z najlepszą parą jugosłowiańską Puncce, Pallada 4:6, 2:6, 8:6, 4:6. W grze mieszanej para Krauss, Tłoczyński przegrała w finale z parą Wirth, Vodicke 3:6, 2:6.

W niedzielę wieczorem Tłoczyński wyjechał do Polski, a Wittman na turniej o mistrzostwo Bułgarii do Sofii.

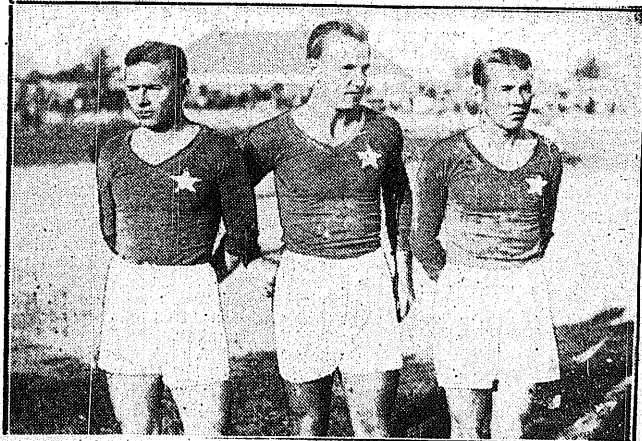


DWAJ TRIUMFATORZY
Piloci Bajan i Płoczyński, pierwsi dwaj w klasyfikacji indywidualnej międzynarodowego turnieju lotniczego.

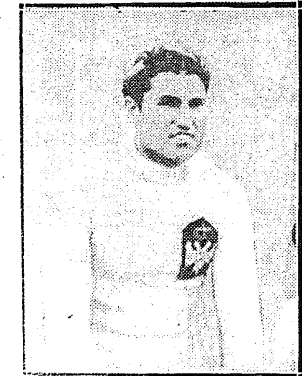
W niedzielę wieczorem Tłoczyński wyjechał do Polski, a Wittman na turniej o mistrzostwo Bułgarii do Sofii.



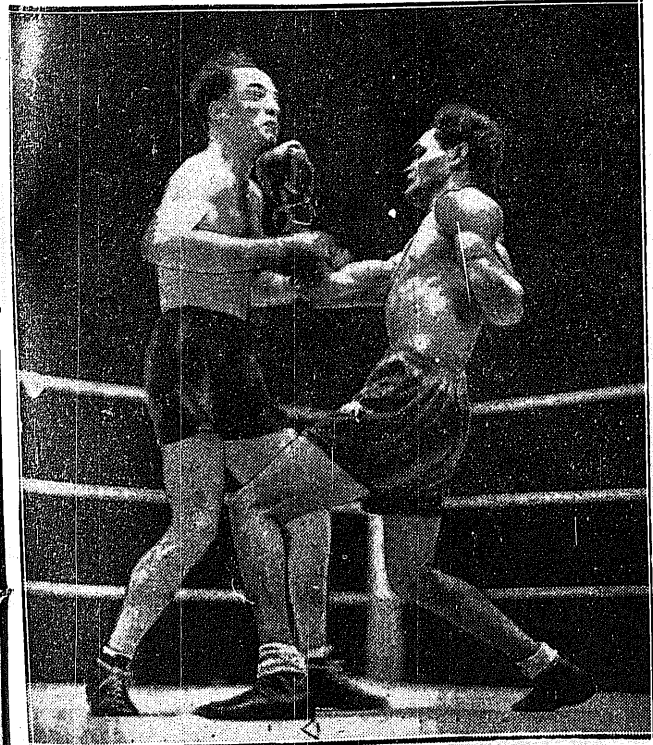
PUCHALSKI
kończy, jako pierwszy, bieg z przeszkodami.



TRZECH „REPÓW” WISŁY
Kotlarczyk I, Balcer i Kotlarczyk II, trzy filary drużyny krakowskiej, przyczynili się waleń do zwyciężenia Polonii



JAKSICZ
świetny bramkarz jugosłowiański, został zakupiony przez Sławie praską na miejsce Planiczki, o czym piszemy na str. 3-ej.

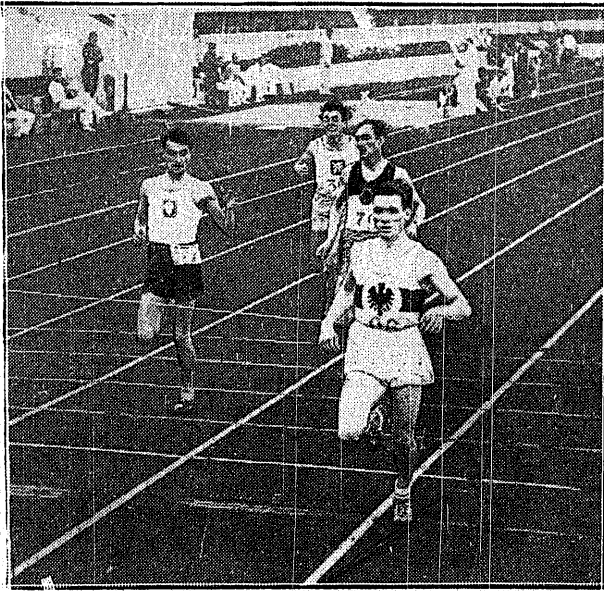


KLASYCZNY UPPERCUT
Kid Tunera na meczu z Radaell. Włoch poddał się.

Niemcy już żadnych przeszkód, by zakontraktowany oddawać na 14-go października mecz bokserski z Czechosłowacją odbył się w Warszawie. P. Z. B. jest już w posiadaniu odpowiednich dokumentów od naszych władz państwowych.

Cieszymy się, że pierwsze poważniejsze spotkanie sportowe z Czechosłowacją (po roku blisko przerwy) dojdzie do skutku właśnie w stolicy Polski.

Kwestia przydziału o spotkania bokserskie Polska — Niemcy nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Według oficjalnego kalendarza związkowego, mecz ten ma się odbyć 25 listopada w Essen. Wiadomem jest nam jednak, że o ponowną realizację tego meczu stara się dyrekcja Westfalenhalle w Dortmundzie (mimo pogromu w 1932 r.). Szanse Dortmundu są nienajbardziej optymistyczne, że sąsiadnie Essen nie rozporządza tak wspaniałą widownią.



SUKCES KUCHARSKIEGO W TURYNIE.
Białostoczanin przychodzi drugi w przedbiegu na 800 m., kwalifikując się do finału.

Finlandia pokonana w Berlinie przez Niemcy z różnicą 10 punktów

 **CIĘŻKA BOLA**
NIC NIE SZKODZI
ASPIRINA  **NIE ZAWODZI**
GO NABYCIA W WSZYSTKICH APTEKACH

We Lwowie 3:5, w Krakowie 4:3

Dwa udane występy piłkarzy włoskiego F. C. Milan na boiskach małopolskich

LWÓW. 15. 9. Pogoń — Milan 3:5.

Pogoń potwierdziła dzisiaj całkiem swą markę nieobliczalnej drużyny. Wśród 3.000 widzów nie było bodaj ani jednego, któryby wierzył w możliwość sukcesu lwówian, przeciwnie — przewidyano rekordową porażkę.

Tymczasem stało się inaczej. Pogoń walczyła z ambicją, zapalem i wola zwycięstwa i te walory dachowe w znacznej mierze przyczyniły się do uzyskania sukcesu.

Na meczu sobotnim mieliśmy jednak znów możliwość zaobserwować poważny mackament naszego piarstwa: nieumiejętność utrzymania dobrego wyniku. Pogoń w drugiej połowie prowadziła 4:1, a potem nastąpił okres, w którym cały ten dorobek omal nie został stracony.

Początek nie zapowiadał się zresztą zbyt obiecująco. Włosi z miejsca przejęli inicjatywę i, wśród aplauzu publiczności, atak ich raz po raz podsuwał się pod bramkę lwówian, którzy oniemieli reno- ma przeciwnika nie wazyli się na wejście na próbę jakiejś kontrataku.

Zwolna zaczęła tremą ustępować. Udany rajd flankowy Niechciota zakończył się w 9-ej min. ostrym strzałem w słupek, po- czem dopiero Matias I dobił piłkę do siatki — 1:0! Jeszcze nie umi- kły owacje, a już Nalaczewski, przeławszy podanie niemal na śro- dku boiska ryzykuje długi górny strzał. Piłka idzie łukiem, bram- karz włoski źle oblicza jej kat — wylatuje pięść i... Pogoń prowadzi (wśród nieopisanego entuzjazmu).

Miejscowi walczą teraz bardzo energicznie, prowadzą grę zupeł- nie równowagą i narzucają sys- tem przyziemny, który Włochom znacznie mniej odpowiada.

W 19-ej min. kilka niedociąg- nieć, zapoczątkowanych niefortun- nym wyrzutem piłki przez Albań- skiego, przynosi gościom pierwszy punkt przez Silvestriego. W 30-ej min. bramkarz włoski paruje rzut karny strzelony ostro przez Matia- sa I. Połowa nie przynosi zmiany.

Po przerwie już 3-cia minuta przynosi nową niespodziankę. Niechciot bije rzut wolny, a młody Kraus głową kieruje prawdziwą bombę do siatki — 3:1. W 16-ej mi- nutce wolny ze środka, bramkarz broni niezbyt dokładnie, Niechciot jest przy nim i piłka zwoln ląd- uje w siatce — 4:1.

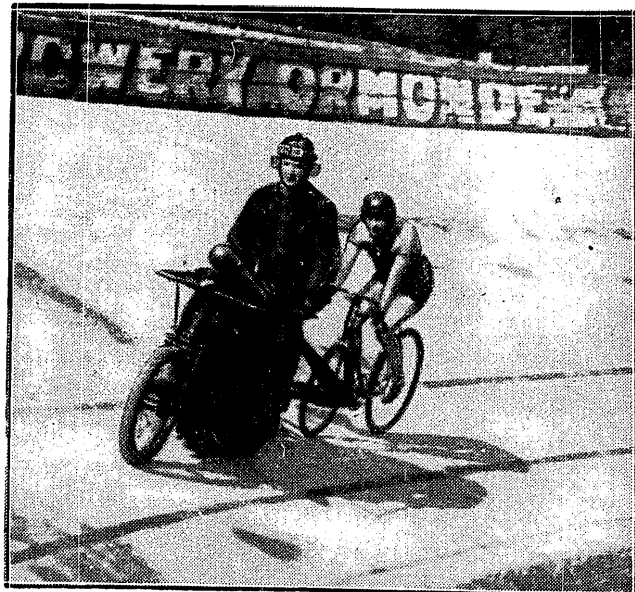
Zanosi się na pogrom czarnocze- rowych. Jednak i miejscowi są wi- docznie wypompani. Goście



STEEPLE CHASE
odbył się na dystansie około 3
km. podczas sztafetowych mi-
strzostw Polski



LESICKI PROWADZI
w sztafecie olimpijskiej na mi-
strzostwach Polski przed Kuź-
mickim i Millerem.



NOWY REKORD POLSKI
w jeździe za motorami (25 km.) ustalił Stahl na Dynasach. —
Prowadzi go Podgórski.

momentalnie wykorzystują ten o-
kres słabości przeciwnika. Atak
ich usadawia się pod bramką Po-
goń i w przeciągu dwóch minut
zdobywa przez Rossiego i Stelle
dwie dalsze bramki — 4:3. Przy
pierwszej bramce zawodzi zresztą
fatalnie Albański, który puszcza
dolną piłkę między nogami.

Pogoń wzmacnia formację tyło-
we, przetrzymuje napór i sama
przechodzi do kontrofenzyny. Pró-
ba zatrzymania Zimmera w niedo-
zwolony sposób kończy się rzu-
tem karnym, który tym razem eg-
zekwuje pewnie Niechciot — 5:3.

Wynik jest już przesadzony. Wo-
bec ciemności siedzą na pięć mi-
nut przed upływem normalnego
czasu, odgwiszując mecz.

Pogoń grała nadzwyczaj ambic-
nie. Niespodziankę sprawił napad,
który zdobył się na szybkość, celo-
wa grę, bez niepotrzebnego obcia-
żania się drobiazgową kombinacją.
Dobrze spisywał się Zimmer, któ-
ry porzucił nawyczki driblingowe.
Pomoc starała się forsować grę
przyziemną, co w znacznej mierze

zadecydowało o sukcesie. Obrona
grała zmiennie. Nie brak było mo-
mentów krytycznych co przy szyb-
kości Włochów było b. groźne. Je-
rzewski w każdym razie lepszy od
Zróbka. Albański poza jednym błę-
dem właściwie zadowolili.

Włosi grali bardzo nierówno.
Mieli oni momenty wprost pier-
wszorzędne. Okresami atak przepro-
wadzał akcje prawie
wylądnie półgłonne. Gorzej przedsta-
wiała się sprawa z dyspozycją
strzałow. Pomoc ustępowała już
znacznie pierwszej linii, a obrona
nie przekroczyła poziomu przecięt-
ności. Bramkarz — poza jedną
bramką — nie porosił winy. Grał
efektywnie i zbierał kilkakrotnie
oklaski. Włosi grali potem szyb-
ko i energicznie, niezawsze czy-
sto. Starali się stosować system
„W”, czem jednak nie osiągnęli do-
brych rezultatów. Sędzia p. Głow-
wacz z Przemyśla.

F. C. Milan: Campiani, Perversi,
Bonizzoni, Rigotti, Bartoletti, Cre-
sia, Arcari, Stella, Moretti, Rossi,
Silvestri.

Pogoń: Albański, Jerzewski, Zró-
bek, Harin, Wasiewicz, Deutsch-
mann, Matias I. Kraus, Zimmer,
Nalaczewski, Niechciot.

KRAKÓW, 16. 9. — F. C. Mila-
no — Cracovia 4:3 (2:1). Po in-
wazji austriackiej i węgierskiej,
jaka w tym roku nawiedziła bo-
iska krakowskie, przyszła kolej
na Włochów. Grzmot oklasków
powitał wbiegających na boisko
gości, a 11 podniesionych rąk od-
powiedziało ze środka faszys-
towskim pozdrowieniem.

Po długiej przerwie oglądaliśmy
znów football prawdziwy i pełno-
wartościowy. Widzieliśmy jed-
nostkę, gdzie wszystkie linie za-
biegały się idealnie, tworząc do-
skonale całość. Piłka wędrowała
od nogi do nogi, trafiała zawsze
do celu swego przeznaczenia i
najkrótszą drogą dostawała się
pod bramkę przeciwnika.

Pozatem idealna gra głowa, i-
dealny start, a przede wszystkim
wzorowe ustawianie się umożli-
wiły synom południa opanowanie
gry i narzucenie swego tempa

przeciwnikowi.

Na pięknym tle gości, grę Cra-
covii określić można dwoma sło-
wami: zawiodła w zupełności. —
Poza Szumcem, który w bramce
spisał się zupełnie dobrze, wszy-
scy prawie grali znacznie niżej od
swej przeciętnej. Jeszcze Zieliński
do przerwy miał dobre momenty
na skrzydle, pracował jako-tako
Mysiak, ale reszta wyczerpała się
po niedługim czasie i spełniała
funkcje tylko defenzywne.

Szanse gospodarzy popsuty do
reszty ciągle zmiany w drużynie.
Po przerwie gracze zmieniali się
co kilka minut, przechodząc z po-
zycji na pozycję, z boiska poza
bramkę i spowrotem.

FC Milano: Compiani, Perversi,
Bonizzoni, Bertolotti, Cresta, Ar-
cassi, Stella, Romani, Rossi, Silve-
stri.

Cracovia: Szumiec, Pajak, La-
sota, Chruściński, Cebulak, My-
siak, Zieliński, Kossok, Migas (da-
wniej Świątek Lwów), Ciszewski,
Kisieliński.

Gra w szybkim tempie. W 8-
mej minucie strzał Kisielińskiego
muska pięść bramkarza, który ra-
tuje w ostatniej chwili. Za chwilę
piłka Romaniego przechodzi obok
słupka. Arcassi i Silvestri na skrzy-
dłach pracują wymiennie, impo-
nując nie tylko biegami, ale zagra-
żając przez swą świetną dyspozy-
cję strzałow.

Włosi przynajmniej Cracovie,
co nie przeszkadza jednak, iż w
23-ciej minucie Zieliński podaje pi-
łkę Migasowi, ten objeżdża obroń-
cę i plasuje w róg. 1:0. Huragan
oklasków wita sukces gospodarzy.
Włosi zabierają się do pracy i w
trzy minuty później Stella, dale-
kim strzałem uzyskuje wyrówna-
nie — 1:1.

Następuje kilkanaście minut
przewagi włoskiej. Okres ten u-
rozmaica świetna bomba Berto-
letiego, obroniona przez Szumca
w 43-ciej minucie. W minutę póź-
niej jednak zagrywa on świetnie
z Rossim i rezultat do przerwy
brzmi: 2:1.

Obustronne sytuacje podbram-
kowe inaugurują drugą połowę
gry. Cracovia gra teraz z Lasotą
zamiast Pajaka. Opuszcza również
szeregi Kossok, którego miejsce
zajmuje Rusinek. Goście atakują.
Obrona gospodarzy coraz słab-
sza. Strzał Romaniego ratuje Chru-
ściński w ostatnim momencie. Za
chwilę jednak Arcassi podwyższa
wynik (17 min.) na 3:1, a w 20-tej
minucie rezultat do przerwy
brzmi: 4:1! Strzelcem był
Romani.

Pajak wraca znów na miejsce
Lasoty. Ciszewski zmienia się
z Kossokiem. Dzięki dobremu pod-
aniu Chruścińskiego — Rusinek
strzela przytomnie drugą bramkę.
4:2, co powoduje znów kilka strza-
łów włoskich, obronionych przy-
tomnie przez Szumca.

Zbliża się powoli koniec. Wśród
„tajemniczych” okoliczności sęd-
zia dyktuje rzut karny i Migas
lekkim strzałem ustala w 35-tej
minucie wynik dnia.

Sędzia p. Stopa wykazał za ma-
ło rutyny, jak na tak poważne
spotkanie.



FRED PERRY
zdobył mistrzostwo Ameryki,
udawadniając, że jest pier-
wszym tenisistą świata.

Wypad do Czechosłowacji

Dowiedzmy się co robią piłkarze naszego sąsiada

Brno, we wrześniu.

Gdy piłkarze czechosłowaccy uda-
li się przed dwoma miesiącami na
zasłużony odpoczynek — letni, życie
sportowe w Republice zamario. Se-
zon footballowy skończył się, a w
okresie feryj piłkarskich głucho by-

ło nawet w innych gałęziach sportu.
Ale ten okres wakacyjny — ferjo-
wy wykorzystali kluby, głównie li-
gowe, niezwykle pracowicie. Przez
cały prawie ten czas odbywały się
transakcje handlowe o graczy, kup-
no, sprzedaż czy wypożyczanie „u-
zbrojenia ligowego”. Najaktywniej-
szą w tym kierunku działalność wy-
kazywały Zidenice. Zarem Zide-
nic, a także i innych klubów ze
Spartą na czele były obie ofiary o-
statnich mistrzostw: Victoria Žiž-
kov i Nachod. Na obu outsiderów
ligi czeskiej rzucono się z niezwy-
kłym zapalem i rozkupiono wszyst-
kich ich wartościowszych graczy.

Świetny interes zrobiła Victoria
Žižkov, która jak się okazało sprze-
dała większość swoich graczy za
niezwykle wysokie honoraria. I tak
Sparta zapłaciła za Zajickę 50.000
koron, Zidenice za Prusę 35.000,
Prosciejów za Suchego 25 tysięcy.
Tyleż zapłaciła Sparta za Hruszkę,
a uwzględnivszy jeszcze 60.000 jak-
iego swego czasu zapłaciła Slavia za
Bradacza okazało się, że Victoria by-
ła świetnym „sklepikiem” graczy.

Nie były to jedyne sensacje tego
rodzaju. Nasze Zidenice starały się
o obrońcę Zeniska ze Slavii wzam-
ian zaco odstąpić jej miały świet-

nego bramkarza Vojte. Nie wiele
brakowało do sfinalizowania tran-
zacji, gdy Slavii w oko wpadł bram-
karz Beogradzkiego K. S. Jakszicz,
który tak świetnie bronił bramki ju-
gosłowiańskiej na meczach z Polską,
a tydzień potem z Czechosłowacją.
Kilka obiecujących słówek i jeszcze
więcej szeleszczących tysięcy
zatrzymały Jakszica w Pradze.

W tem miejscu zdziwić się wypa-
da, dlaczego Slavia, która w swych
szeregach posiada najlepszego bram-
karza świata Planiczkę kupiła Jakszicę.
Otóż najlepszy piłkarz
Czechosłowacji od dłuższego czasu
choruje. Przed wielu tygodniami
padł ofiarą kontuzji i niema dotąd
pewności, czy wróci w ogóle na daw-
ny swój piedestał. Slavia, mimo
wdzięczności dla Planiczki, wolała
się jednak zabezpieczyć i zdobyć no-
wego bramkarza, zwłaszcza, że Pla-
niczka broni bramki Slavii już prze-
szło 10 lat.

Wogóle na temat transakcji pi-
łkarskich w Czechosłowacji dałoby
się wiele pisać. Wspomnieć tylko
wypada starania Slavii o wiedeński-
go Bicana, a Prosciejów o Toldie-
go z Ferecvarosu i t. d.

W inny natomiast sposób przygo-
towywały się sympatyczne drużyna

Kladna do sezonu mistrzowskiego.
Drużyna ta w ostatnim roku wybi-
ła się na czoło ligi i tylko nieznacz-
nie ustąpiła miejsca w tabeli Slavii
i Sparcie, choć tę ostatnią w bezpo-
średniej walce pokonała tylko... 5:0.
A że autorem wszystkich 5-ciu bram-
mek był nikt inny tylko Kłoz, które
go Kladno swego czasu kupiło sobie
od ... Sparty, zrozumiałą się więc
staje sensacja za jaką wynik ucho-
dził.

Dziś Kladno bawi na tournée w
Ameryce. Zaszczytne zaproszenie
Kladna jest wynikiem większego
zaufania organizatorów do tej dru-
żyny, aniżeli do bardziej reno-
mowanych Slavii i Sparty.

Zaufanie to potwierdziło Kladno
świetnymi wynikami w Mitropacu-
pie, w którym wyeliminowało nie-
spodziewanie Ambrosiane, a Fe-
rencvaros zwyciężyło 4:1. Czesi w
czasie swego objazdu amerykańskie
go osiągnęli cały szereg wysokich
zwycięstw, z których najcenniejszem
jest dotąd triumf nad repr. Stanu Il-
linois 4:1.

Gdziekolwiek również nie brak sen-
sacji. W drugim tygodniu mi-
strzostw spotkała się Sparta z Zide-
nicami i uległa im aż 0:4. Była to
sensacja nie mniejsza od wspomnia-
nej wyżej porażki Sparty z Kladnem.
Inne wyniki nie wykraczały poza ra-
my przewidywań.

Gorzej natomiast powodzi się Po-
loni karwińskiej w mistrzostwach
dywizji morawsko-sląskiej. Pier-
wszy mecz rozegrała ona w Zlinie
z Batią i uległa drużynie fabrycznej
2:4. Był to wynik spodziewany, bo-
wiem zwycięstwo w Zlinie należy
do rzeczy bardziej niż rzadkich.

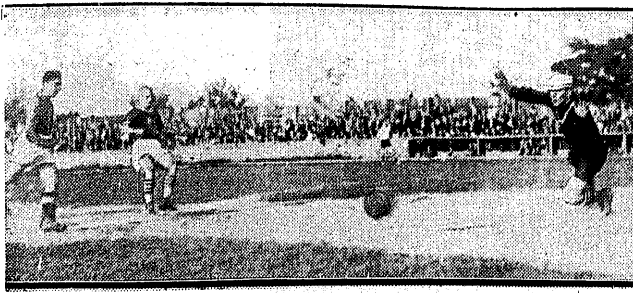
Natomiast druga porażka Polonji
była niespodziewana. Doznała ona
jej od sąsiedzkiej Slezkiej Ostrawy.
Przeciwnika tego stałe Polonia biła,
a tymczasem w meczu mistrzowskim
uległa mu 1:2, przyczem decydują-
ca bramka była samobójcza. Pozyc-
ja Polonii nie jest więc przyjem-
na, ale miejmy nadzieję, że zdoła
ona wywindować się z zajmowane-
go obecnie ostatniego miejsca.

m. lip.



SLYNNY BIEGACZ W ROLI TANCERZA.
Stanisław Petkiewicz zdobył sobie obecnie niebyłejaką sławę...
Program jego kreacji (z żoną)
na deskach music-halów Barcelony.

JIM
jedyna guma do żucia
o trwałym smaku
E. WEDEL



Z 5 METRÓW W AUT
strzelił Artur na meczu Wisła—Polonia. Pełni strachu usiłują
mu przeszkodzić Skrzypczak i Korniejewski.



BIEG AMERYKANSKI
dla lekkoatletów II klasy odbył się w ramach sztafetowych mi-
strzostw Polski. Wygrała osada Warszawianki

A to im dali bobu...

Trzy równoczesne zwycięstwa ligowe Krakowa nad Warszawą

W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli Warszawa miała możliwość oglądania aż czterech drużyn ligowych: Wisły, Polonii, Podgórze i Warszawianki.

Ten dwumecz krakowski - warszawski nie wypadł dla stolicy pomysłnie: krakowianie nie tylko że wywalczyli wszystkie cztery punkty, ale — z dwójką z tego — zademonstrowali futbol lepszy od gospodarzy.

Niestety poziom ogólny obu meczów był bardzo niski. Zważywszy słabo wypadł mecz Podgórze — Warszawianka, w którym gra polegała właściwie na licytowaniu się obu zespołów w ilości i jakości popełnianych błędów.

Przyczyniła się do tego w niemałą miarę również skandaliczna piłka, ścinająca się przy najprawniejszym uderzeniu, a to samemu niezmierznie trudna do opanowania.

Dziwimy się wprost niepomiarnie, że drużyny polskie nie mogą w ciągu tylu lat praktyki zrozumieć jak ważnym elementem dla dobrej gry jest odpowiednia piłka. Czyż naprawdę tak trudno jest ją przed meczem wypróbować na treningu?

Z obu gier omawianych mecz Wisła — Polonia stał pod każdym względem na lepszym poziomie. Bądź co bądź obecność czterech aktualnych reprezentantów Polski wywarła na grze obu drużyn pewne piętno, chociaż przynależność do formy, jaką pragnęlibyśmy u nich widzieć w grach międzypaństwowych.

Największą zaletą tego meczu była niewątpliwie jego strona emocjonalna i reżyseria losu, który do ostatniej chwili trzymał widownię naprężoną w wielkim napięciu. Nie można też pominąć milczenia nieczęsto oglądanej w grach mistrzowskich porcji aż

9-ciu bramek, których równomierny podział między obie rywalki przyczynił się w dużej mierze do owej gorączki widowni.

Przemianą niespodzianką tego meczu był niewątpliwie Balcer. Samorodny, choć zupełnie prawie nie kulturowany talent tego gracza wykwił w sobotę na te niedzoty fizycznej naszej przeciełności ligowej w sposób niewątpliwie porażający. Aż się chciało łamać ręce z rozpaczy dlaczego gracz ten nie zapoznał się w porę z techniką piłki i czemu nie zaczął obecnie trenować choćby o dwa tygodnie wcześniej. Mimo wszystkich jego braków coby to był za wspaniały atut na meczu z Niemcami.

Kiedy obserwowaliśmy jego huraganowe, niepowściągliwie potrzebne w wyrazie i potężne choć często nieopanowane akcje, kiedy patrzyliśmy jak szarżuje i nierazko wychodzi zwycięsko z walki z trzema pilnującymi go niemal stale graczami Polonii, mimowolnie porównywaliśmy ten spontaniczny żywioł z tchórzliwymi akcjami Wodara, z jego anemicznością fizyczną i kompletną nieumiejętnością absorbowania przeciwników.

Nie można też pominąć milczącym momentu strzelenia przez Balcerę dwu bramek. Nie będzie my się sprzeciali że mogły one mieć w sobie wiele przypadkowości, ale musimy skonstatować, że choć uzyskane nie według klasycznych zasad strzeleckich były niezmiernie trudne do obrony i... wogóle były.

KRAKÓW, 16.9. — Tel. wł. — Garbarna — Legia (Warszawa) 3:0 (0:0). Bramki dla Garbarni: Smoczek, Pazurek i jedna samobójcza. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa.

Spółród trzech poważniejszych imprez piłkarskich, jakie w niedzielę odbyły się w Krakowie, mecz ten pod względem jakościowym na ostatnim postawie należy umieścić. Przewyższał go bowiem nie tylko występ Włochów, ale nawet mecz o wejście do ligi.

Dwaj dawni pretendenci do tronu mistrzowskiego, dwa zespoły stanowiące ongiś czoło naszej extra klasy, drużyny demonstrujące wysoki kunszt piłkarski, dziś smutny przedstawia obraz. Zmagania ich, to szara walka o punkty, urozmaicona raczej polowaniem na kostki i brutalnymi wyściami aniżeli przejawami klasy piłkarskiej.

Cóż można powiedzieć o przebiegu? Garbarna była lepsza, to nie ulega wątpliwości. Miała przewagę do przerwy, nie zaznaczyła jej jednak uderzająco. Musiała to przysięść, kiedy silny przeciwnik wyczerpywał się coraz bardziej. Pazurkowie z Ciszewskimi po jednej stronie, Marquina po drugiej stronie, to jaśniejsze punkty tego smutnego.

widowiska. Garbarna: Koszowski, Joks, Sankosz, Haliszka, Wilecki, Lesjański, Rzesner, Pazurek I. Smoczek, Pazurek II, Skóra.

Legia: Keller, Martyna, Graczyński, Szaller, Kubera, Przeczdzicki II, Akimow, Przeczdzicki I, Lysakowski, Skrzypek, Wysocki.

Pierwsze minuty dały drużynie stołecznej szansę na uzyskanie prowadzenia. Wysocki podjechał sam pod bramkę, przestrelkując jednak 100 procentową okazję. W podobnej sytuacji „rewanżuje się” Rzesner. Garbarna zaczyna widocznie swą przewagę. Napastnicy jej strzelają jednak nie celnie. Wolny Pazurka idzie w out. Nie długo później ten sam gracz przestrelkuje dwukrotnie z najbliższej odległości. Kilka minut później obok

Wisła — Polonia 5:4 (2:2). Wisła: Koźmin (Olecki); Szumilas, Pychowski; Kotlarczykowie, Bajorek; Lubowiecki, Obtułowicz, Kopeć, Artur, Balcer.

Polonia: Korniejewski; Jelski, Bułanow; Skrzypek, Szczepaniak, Odrowąż; Puchniarz, Ałaszewski II, Łanko, Herisch, Bańkowski.

Mecz prowadzony w dużym nęgu tempie wykazał jak wielkie luki przedwzrostkiem strzeleckim posiadają nawet czołowi polscy napastnicy. Tym razem owym „pechowcem” na wzór Ciszewskiego z meczu Polska — Niemcy był Artur, który nie trafił do bramki z najdogodniejszych pozycji.

Polonia, mimo że uzyskała tym razem rekordową ilość bramek strzelonych nie zdołała tem bynajmniej naprawić opinii swego słabego ataku. Wystarczy wspomnieć, że z czterech uzyskanych przez nią bramek jedna padła ze strzału samobójczego, a dwie z rzutów wolnych!

Score meczu kształtował się w sposób następujący: po zdobyciu prowadzenia przez Artura, za chwilę wyrównał... Pychowski wspólnie z wyjątkowo słabym tego dnia Koźminem. Prowadzenie zdo-

był znów dla Wisły Balcer nie tylko strzałem ile rzuceniem piłki po wspaniałym biegu. Po raz drugi wyrównał Łanko z przepięknie strzelonego wolnego.

Po raz trzeci prowadzi Wisła po centrze Balcera, która realizuje głową Kopeć, ale Polonia znów wyrównuje przez Bańkowskiego, nie bez „współpracy” Koźmina.

Słomną bramkę strzela Balcer w podobny sposób jak drugą, po czym zwycięstwo Wisły ugruntuje Kopeć.

Bramka dziewiąta jest dziełem Polonii: po świetnie strzelenym wolnym przez Szczepaniaka, piłkę dobija Herisch.

Wspaniałym momentem był ponadto huraganowy bieg Balcera, i pięknie mocny strzał tego gracza w poprzeczkę, oraz podobny strzał (ale już bez biegu) Szczepaniaka. W końcowych minutach gry Artur odniósł kontuzję.

Sędzia p. Schnajder dobry. Podgórze — Warszawianka 3:0 (1:0). Gra prowadzona na wyjątkowo niskim poziomie, przyczem widać że krakowianie wychodzą ze skóry, aby wydestać się z niebezpiecznej strefy w tabeli.

Ambicja ich została też nagrodzona pięknym cyfrowo, jakkolwiek niewątpliwie zbyt wysokim zwycięstwem, osiągnięciem nie bez udziału rezerwowego bramkarza gospodarzy — Rudnickiego.

Bramki dla zwycięzców uzyskali Mycio, Gamaj i Guzda, którego po koniec gry sędzia usunął z boiska za faul bez piłki. Gospodarze nie wyszyskali rzutu karnego, (za nastrzeloną ręką), który Kornogold strzelił wprost w bramkarza. Dobrych graczy na boisku tym razem wogóle nie było.

Sędzia p. Romanowski poprawny.

Porcja emocji na boiskach Łodzi

ŁÓDŹ, 16.9. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody atletyczne Makabi przyniosły nowy wspaniały rekord Polski w podręczaniu jednorazowej kugieci. Rekordzista polski Silberbaum (Makabi) poprawił własny rekord o 5 klg., wynosi on obecnie 70 klg. Jest to jednocześnie jeden z najlepszych wyników w tabeli rekordów polskich. W dziesięciu ciężarów w konkurencji drużynowej zwyciężyła Sida — 1735 klg. przed Makabi — 1697

klg. Zwycięscy indywidualni: waga kogucia Szadulski (Unia), waga piórkowa Pawlicki (IKP), lekka Sławiński (IKP), półśrednia Ptasieński (IKP), średnia Slicki (Wima).

ŁÓDŹ, 16.9. — Tel. wł. — Zdobyt tytuł mistrza drużynowego Łodzi w boksie bijąc zespół Zjednoczonych po nienormalnym przebiegu zawodów w stosunku 12:4. Na 8 przepisanych programów walk 4 rozstrzygnął walkower, przyczem dwukrotnie wskutek nadwagi. Woźniakiewicz miał 400 gr. nadwagi a Kłiewski (Zi.) 200 gr. Po nęgu w ostatnich dwóch wagach Zjednoczone nie posiadało reprezentantów jeszcze przed rozpoczęciem zawodów wynik brzmiał 6:2 dla IKP. IKP. Na jeszcze jedno spotkanie do rozegrania z Hakochem któremu może oddać, naturalnie jeżeli spotkanie wogóle dojdzie do skutku, maksimum dwa punkty.

Przebieg meczu IKP — Zjednoczone był w niejednym wypadku bardzo ciekawy. W wadze muszej wobec nadwagi Kłiewskiego Pawlak otrzymał punkt walkowerem. W spotkaniu towarzyskim wywalczył zalewając remis. W wadze koguciejuł jubilat Brzeźek (50 mecz w barwach Ziedn.) zremisował z Graczyńskim. W spotkaniu towarzyskim wagi piórkowej po trzech rundach zdecydowanej przewagi punktowej wygrywa wysoko Woźniakiewicz z Michałakiem.

Najciekawsze było spotkanie Cyran — Banasiak w wadze lekkiej. W pierwszych dwóch rundach Cyranek jest dwukrotnie do 9-ciu na deskach pod koniec walki odrabia część utraconego terenu. Wygrał jednak śluszniej fizycznie Banasiak zwycięstwem.

W półśredniej Taborek został skrzywdzony w walce z Bartosikiem, zastąpił na wygraną — dano mu remis. W wadze średniej Chmielewski zakończył szybko walkę z Bystrym, który po dwóch minutach miał już dość. W wadze półciężkiej i ciężkiej Stankiewicz i Krentz bez walki dorzucili 4 p. dla IKP.

Drugie międzyklubowe zawody bokserkie Sily, wobec przewagi debiutantów wśród startujących stały na b. niskim poziomie. Jedyną prawdziwą walką dnia w wadze półśredniej między Frankiem a Taborkiem zakończyła się sensacyjnym zwycięstwem Franka, który miał dwie pierwsze rundy wysoko wygrane i temu zawdzięcza zwycięstwo.

ŁÓDŹ, 16.9. — Tel. wł. — LTSG — Gryf (Toruń) 4:1 (1:0). Mecz o wejście do Ligi przyniósł zwycięstwo zwycięstwo drużynie łódzkiej, może w stosunku nieco za wysokim. LTSG była drużyną lepszą, zwłaszcza w swych tylnych formacjach.

Mecz był fair o przebiegu dość ciekawym, natomiast poziom pozostawiał wiele do życzenia. Zarówno zwycięzcy jak i pokonani grali zbyt prymitywne, aby zadowolić wymagania. Technicznie może nawet nieco lepsza była drużyna pokonanych.

Przebieg meczu wykazał przewagę łodzian. Obie drużyny zaprzępały moc sytuacji. Prowadzenie zdobywa LTSG już w pierwszych minutach gry przez Pogodzińskiego i wynik ten utrzymuje się mimo wielu obustronnych gorących momentów podbramkowych do przerwy. Na początku drugiej części gospodarze znowu przeważają i w krótkim czasie zdobywają dwie bramki przez Króliewickiego i Pila. Gryf nie rezygnuje z walki i dzięki waleśnej grze trójki środkowej zdobywa się na kilka wypadów, które przynioszą mu honorowy punkt. Pod koniec gry pada jeszcze bramka dla łodzian ze strzału Palczewskiego. W drużynie zwycięskiej na uwagę zasługuje Mikolajczyk w obronie. Wypich w pomocy i Króliewicki w ataku. Reszta przeciętna, gra raczej bezmyślnie. W Gryfie obok trójki środkowej na wyróżnienie zasługuje jeszcze tylko prawy obrońca, Bramkarz słaby, reszta b. przeciętna. Sędzia p. Stepien.

W meczu piłkarskim między robotniczą reprezentacją Gdańska a Makabi niespodziewane zwycięstwo odniosła drużyna żydowska. Goście zawiedli na całej linii. Początkowo przewaga należała do gości, którzy też zdobyli ją prowadzenie przez swego najlepszego gracza lewoskrzydłowego. Następnie się wyrównało. Łodzianie na krótko przed przerwą wyrównują przez Szajniaka. Po zmianie stron drużyna bezspornie lepsza jest Makabi, zdobywając dalsze dwie bramki.

ŁÓDŹ, 16.9. — Tel. wł. — Wewnętrzny występ szosowy ŁKS na dyst. 50 km. wygrał Odratus w cz. 1 g. 35. 100 km. wyścig LTSG wygrał Kasprzak z Resursy.

Mecz piłkarski robotnicza reprezentacja Gdańska i Łodzi zakończył się po dość ciekawym przebiegu w pełni

zasłużonym zwycięstwem Łodzi w stosunku 5:2 (2:0). Bramki dla łodzian zdobyli Nowiszewski, Kurporowicz, Gadał, Szymczak i Lubliński, dla Gdańska Potek i jedna samobójcza. Sędzia p. Andrzejak.

Dwumecz lekkoatletyczny reprezentacji robotniczych klubów Polski — Skra (Warszawa) zakończył się zwycięstwem Skry.

Na uwagę zasługują jedynie wyniki 60 m. Wencłówny 8.1 i 1500 m. Mulała 4.16.

Spotkanie dwu potęg sokolich

BYDGOSZCZ, 16.9. — Tel. wł. — Po morze — Wielkopolska 78:75. Wczorajsze spotkanie reprezentacji największych potęg sokolich w lekkiej atletyce skończyło się zwycięstwem zwycięstwą wygraną Pomorza w stosunku 78:75 pkt.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie i dały w sumie niezwykle wartościowy mecz lekkoatletyczny. W obu reprezentacjach startowali bowiem niektórzy zawodnicy z polskiej extra-klasy, a kilku dobrze zapowiadał się zawodników osiągnęło piękne wyniki. Padł jeden rekord Polski, — w młociu, pobity przez Wieckowskiego oraz kilka rekordów okręgowych. Stańczak z Pomorza wykazał wysoką klasę w biegu 110 m. przez płotki i zdołał pobć Garnarza, uzyskując zarazem rekord Pomorza. Szymański niespodziewanie skoczył bardzo ładnie w dal — 6 m. 85. Nie wiele ustępował mu obiegający młody Koszutski, który wynikiem 6:70 pobit rekord Pomorza. Koszutski to zawodnik, który niebawem może skoczyć 7 metrów.

Noji nie mógł wykażać swych wysokich walorów z powodu braku odpowiednich przeciwników. Dodac trzeba do tego jeszcze, że bieżnia była ciężka. Miła niespodzianką dla Pomorza było pobicie Tilgnera w dysku przez Zielińskiego. Tilgner w kuli stał mniej więcej na swym normalnym poziomie. Niezłe wyniki uzyskali też Zawiewa i Kocoo na 400 metrów. Sztafeta 4 x 100 m. zaczęła walczyć skończyła się zwycięstwem Wielkopolski; obie drużyny poszczyciły się mogą też świetnymi czasami. Zakrzewski w tymże jeszcze nie wyodrębnił na wypadku, stąd słaby wynik. Trzeba dodać, że bieżnia ciężka i mało elastyczna nie pozwoliła w biegach uzyskać lepszych wyników. Wyniki techniczne są następujące:

100 m. Szymański (W) 11.2, 2) Sikorski (P) 11.3, 3) Adamkiewicz (W), 4) Kocoo (P) 110 m. przez płotki 1) Stańczak (P) 16.7 (rekord Pomorza),

2) Garnarz (W) 16.8, 3) Kotowski (P), 4) Maik (W). 400 m. Zawiewa (W) 52.3, 2) Kocoo (P) 52.5, 3) Stańczak (P), 4) Bujanek (W). 1500 m. 1) Noji 4:22.4, 2) Osiecki (P), 3) Kaźmierczak (P), 4) Andrzejewski (W). 5000 m. 1) Noji (W) 16:07, 2) Szymański (W) 16:56.1, 3) Andrzejewski (W). 4 x 100 m. 1) Wielkopolska 45.2, 2) Pomorze 45.5. Sztafeta olimpijska 1) Wielkopolska 3:36, 2) Pomorze. Skok w wys. 1) Kotowski (P) 1.70, 2) Szczepanowski (P) 1.65, 3) Cieślowski (W) 1.60, 4) Garnarz (W). Skok w dal 1) Szymański (W) 6.85, 2) Koszutski (P) 6.70 (rekord Pomorza), 3) Kotowski (P) 6.48, 4) Paszak (W) 6.30. Skok o tyczce 1) Bankowski (W) 3:40, 2) 3) Maitkowski Stefan i Skowroński obaj z Pomorza, 4) Zakrzewski (W) 3:20. Rzut dyskiem 1) Zieliński (P) 38.37, 2) Tilgner 37.11, 3) Grzesiński (P) 36.63, 4) Pawłowski (W) 34.45. Kula: 1) Tilgner (W) 14.40, 2) Zieliński (P) 12.63 (rekord Pomorza), 3) Drzyckiński 12.09, 4) Grzeak 12.02. Oszepek 1) Mikrut Władysław (P) 53.13, 2) Mikrut Albin 49.54, 3) Gburczyk (W) 46.87, 4) Zarembki 45.83. Rzut granatem 1) Mikrut Wład. 75.2, 2) Zarembki 74.18, Rzut młotem 1) Wieckowski 40.85 (nowy rekord Polski), 2) Klepikowski (P) 35.5, 3) Tilgner (W) 33.89, 4) Jentsch (W) 11.20.

Tuch's słodzi życie!

CZEKOLADA LOTNIK

delikatna, chrupka

z myślniem

Tuch's

Śląsk - Lwów 5:2 w tenisie

W sobotę rozpoczął się w Lwowie turniej tenisowy Śląsk — Lwów. W grze pojedynczej Hebda pokonał Brat 6:3, 7:5. Hebda grał słabiej niż ostatnio. Bratek doskonały był przy siatce i w piłkach volleyowych. Tarłowski pokonał Koczka II 6:4, 6:2. W pierwszym secie Lwówianin uzyskał wynik 4:4 później jednak zupełnie się załamał.

W grze mieszanej Volkmerówna, Bratek pokonała w pierwszym secie Orzechowską i Hebdę 7:5. Drugiego seta przerwało z powodu ciemności przy stanie 4:2 dla Lwówian.

LWÓW, 16.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończony został turniej tenisowy pomiędzy Lwowem a Śląskiem o nagrodę Targów wschodnich. Zwyciężył Śląsk w stosunku 5:2. Oba punkty dla Lwowa zdobył Hebda w grze pojedynczej, natomiast w grze mieszanej oraz podwójnej wygrał słabsza forma. Punktem kulminacyjnym turnieju było spotkanie Hebda z Tarłowskim, zakończone pewnym zwycięstwem Lwówianina w stosunku 6:2, 6:1. Hebda osiągnął w tej grze doskonałą formę, grał bardzo równo i spokojnie. Mecz był zresztą bardzo ciekawy, obie strony walczyły o każdy punkt. W pierwszym secie gra była ładna, wdziało się dużo szybkich, długich piłek. Hebda zgrał nad Tarłowskim pewną grę z bekhandu, która stanowiła zawsze jeszcze silną stronę krakowianina.

Hebda wygrywa łatwo pierwszego

50%

Twego powodzenia zależy od gustowności dobranej

Kapelusza!

MIESZKOWSKI

WARSZAWA KRAKÓW NOWY ŚWIĄT ZŁOTYŹŁOTA I TARGOWA

Załosne widowisko

Mistrzostwa sztafetowe Polski, które miały ratować widowisko lekko atletyki i zmusić kluby do kulturowania pięknych, choć prawdziwie trudnych konkurencji, w jaskrawy sposób odsłoniły rozpaczliwą słabiznę tej gałęzi naszego sportu.

Godne podziwu wysiłki warszawskich organizatorów, odnoszących niekonięcznie się serię porażek finansowych, tym razem zawiodły kompletnie. W oba dni trybuny stadionu AZS-u świeciły ponurą golizną, a na bieżni działy się rzeczy, kompromitujące większość uczestników walki o szczytny tytuł mistrza Polski. Jeden z widzów znalazł dla tych zawodów niezwykle trafną nazwę — „Rewja trupów o wielkich nazwiskach”.

Z klubów prowincjonalnych zjawia się tylko Warta poznańska, której pięcioposobowy zespół dobrze załatwił za skórę drużynę stołecznych, zgarniając zasłużenie 3 mistrzowskie tytuły. Dwu ludzi, znaj-

dujących się w wysokiej formie (Biniakowski i Lesicki) widłodo poznańską drużynę od zwycięstwa do zwycięstwa, łatwo triumfując nad bezholowiem niedotrenowanych i nieorganizowanych sztafet swoich przeciwników.

Warta nie uniknęła jednak fatalnego potknięcia, dzieląc wspólną kompromitację z drużyną AZS-u w sztafecie 4x100 mtr. Sensacyjne zwycięstwo odniosła tutaj Legia, jedyna drużyna, która rzeczywiście pracowała nad techniką zmiany pałeczki. Młodzi zawodnicy wojkowskiego klubu biegli doskonale i dzięki przeciętnie dobremu zmianom odnieśli cenne zwycięstwo, dając dotkliwego pszytka w nos obu drużynom tradycyjnych rywali. Szkoda wielka, że zwycięstwo to zostało osiągnięte w czasie, który kompromituje dobre imię naszej lekko atletyki.

Pierwsze odcinki biegu zdawały się zapowiadać łatwe zwycięstwo AZS-u. Kostrzewski zwyciężył już

na pierwszej zmianie, a Koźlicki po większym przewadze o dobre 5 metrów. Skandaliczna zmiana z Twardowskim zepsuła jednak wszystko, a gdy podobny „kryminał” powtórzył się i z Pawlickim, szanse na zwycięstwo zostały pogrzebane. Sułkowski z Legii ruszył pierwszy i nie oddając prowadzenia, po pięknym biegu pierwszy przerwał taśmę. W walce o drugie miejsce Biniakowski pokonał Pawlickiego, spychając drużynę AZS-u na trzecie miejsce. Warszawianka w tym biegu nie odegrała żadnej roli.

Podobną niespodzianką zakończyła się sztafeta 3x1000 mtr. Zmierzły się tu 2 Warszawianki z 3-ma AZS-ami. Już na pierwszej zmianie Sidorowicz, który w początkach sezonu pobił na tym dystansie Kusocińskiego, z największym tylko trudem wyprzedził Koperę z Warszawianki, Miller, znajdujący się w wybitnie słabej formie, ulega Skowrońskiemu o kilka metrów, tak, że na ostatniej zmianie pierwszy rusza Kuźmicki. Jurkowski (AZS) dochodził go natychmiast, ale stosując zupełnie błędną taktkę, dając prowadzić w

wolnym tempie swemu przeciwnikowi, który nie grzeszył bynajmniej zbytym kondycji fizycznej. Rezultat był taki, że walka na końcowych metrach przyniosła łatwe zwycięstwo szóstemu Kuźmickiemu.

Ostatni bieg pierwszego dnia zawodów — 4 x 400 mtr., zgodnie z oczekiwaniami, przyniósł zwycięstwo Warcie. Początek biegu bynajmniej tego nie zapowiadał, gdyż Kostrzewski pobił Jezierskiego (W.), a Holfeier uciekł niespecjalnie. Janowskiemu o dobre 12 metrów. Tę różnicę odrobił z nawiązką Lesicki, doganiając i bijąc na dodatek o 3 metry Millera, po biegu naprawdę imponującym. Biniakowski dobiegł już do mety samotnie, gdyż Koźlicki zrezygnował zupełnie na ostatnich metrach, kończąc truchcikiem, który nie wystawia specjalnie dobrego świadectwa jego ambicji.

Sztafeta olimpijska (800 x 400 x 200 x 100) była mało ciekawa, ze względu na kolosalną przewagę drużyny Warty. Lesicki kończy 800 mtr., odsadzając na finiszu z zupełną łatwością Kuźmickiego (Warsz.) i Millera (AZS). Biniakowski zdo-

bywa na 400 mtr. decydującą przewagę, a dwaj następni biegacze z łatwością utrzymują już wyrobione formy. Był to jedyny bieg, w którym padł polski rekord klubowy. Poza drużyną zwycięzców, obserwowaliśmy jednak zupełną niemotę. Jeden może Skowroński z Warszawianki pokazał coś więcej, niż można się było po nim spodziewać. AZS i przy był tu na ostatnim miejscu, pobity przez swoją drugą drużynę dzięki kompromitującemu niedotęstwu, jakie wykazał podczas zmiany Twardowski. W drugim AZS-ie zwracał uwagę młodzieńki Majewski, który dzielnie się trzymał na 800 metrowym odcinku.

Ostatnia sztafeta (szwedzka) przyniosła trzecie skoje zwycięstwo poznańskim. Lesicki uporał się na 400 mtr. z Koźlickim, a Biniakowski uciekł nieprzystwoicie daleko Kostrzewskiemu, który po ćwiczeniach wojskowych jest zupełnie bez formy. O poziomie pobitych drużyn najlepiej świadczy fakt, że Warta, osiągając czas zupełnie słaby, odsadziła się od przeciwników o jakieś 25 metrów.

Suche wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 4 x 100 mtr.: 1) Legia (Krakowcy, Downarowicz, Uzynski, Sulikowski) 45.1 (!), 2) Warta 45.2, 3) AZS, 4) Warszawianka; 3 x 1000 — Warszawianka (Koper, Skowroński, Kuźmicki) 7:59.8 s., 2) AZS 8:00.8 s., 4 x 400 Warta (Jezierski, Janowski, Lesicki, Biniakowski) 3:28.6 s., 2) AZS 3:31.4 s., 3) AZS II; olimpijska — Warta (Lesicki, Biniakowski, Jasiewicz, Jezierski) 3:25 s., 2) Warszawianka, 3) AZS II; Szwedzka — Warta (w tym samym składzie 2:07.4 s., 2) AZS, 3) Legia, 4) Warszawianka.

Poza programem mistrzowskim odbył się jeszcze bieg 3000 mtr. z przeszkodami, w którym łatwo triumfował Puchalski (10:23.8) przed Karczewskim, oraz sztafeta dla zawodników klasy B. 10 x 100 mtr. wygrał 2AZS w 1:59.4 przed K. P. W. Orzeł, 3 x 1000 — Warszawianka 8:32, przed Orłem, bieg amerykański na 3 km. (trzech biegaczy na zmianę) — Warszawianka w 7:31 przed Orłem i Zagwiał.

Jean Borotra - „latający Bask”

Karinki z kariery najbardziej błyskotliwego artysty kortów światowych

W środę i czwartek na placach Legii grać będzie po raz pierwszy i prawdopodobnie po raz ostatni w Polsce Jean Borotra. Po raz ostatni, gdyż Borotra wycofuje się z powodu zrywania życia sportowego: w singlach nie gra już zupełnie, w dublach coraz rzadziej. To też, kto wie, może już rok bieżący zakończy świetną karierę najbardziej błyskotliwego tenisisty świata.

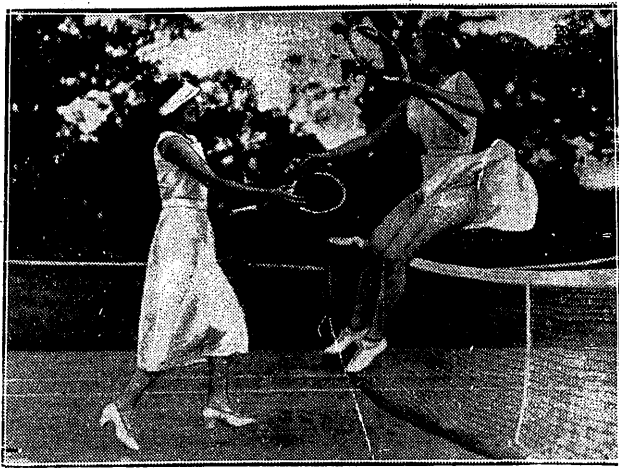
Starowisko Borotry w tenisie światowym łatwo niezmierzyć jest określić cyframi zwycięstw. Ale sława jego tłumaczy się nie tylko niezliczoną ilością zdobytych tytułów. Tyleż mistrzostw zdobył Cochet czy Tilden. Borotra był jednak sławniejszy i popularniejszy od swych wielkich rywali nawet gdy z nimi przegrywał. Sławę swą zawdzięcza Borotra swojemu stylowi gry.

Borotra rozpętywał żywioł najbardziej nieprawdopodobnych wolei, smeczów i serwisów, najbardziej nieobliczalnych ruchów i postępów. Każdy jego krok zaskakiwał widzów i przeciwników. A że był on zawsze nienagannym dżentelmenem, który zawsze umiał przegrywać, jak nikt inny i wygrywać, jak nikt inny, więc nawet zimna widownia angielska Wimbledonu porwana była tą wspaniałą mieszaniną nieustępliwego, ambitnego do ostatnich granic obrońcy honoru tenisu francuskiego i wielkiego pana, który w decydujących momentach potrafił oddać piłkę przeciwnikowi, który z niezwykłą dyskrecją naprawiał błędy, wyrażone przez sędzię.

Tenis Borotry był jednak porywający nie tylko ze względu na jego widowiskowość, która często graniczyła zbytnie może jaskrawo, z koncesjami na rzecz trybuna, ale i ze względu na swoją klasę. Mieszanie gorącej krwi baskijskiej z wysoką kulturą (jest inżynierem i doktorem praw) w okresie dobrej formy fizycznej prowadziła do wspaniałych rezultatów. Borotra nie wygrywał nigdy jakimś złośliwym uderzeniem czy ciętym plasującym — to nie leżało w jego krwi. Porywający smecz, najbardziej nieprawdopodobny wolej otobroń, która walczył.

Umiejętności Borotry nie znajdują dziś już poparcia w dawnej świetności fizycznej, skoki są o centymetr krótsze, refleksy o części sekundy spóźnione. Tempo wystarcza na godzinę. Życie, które prowadzi „latający Bask”, życie niezrównane, niezmiennie ruchliwe, między slipingiem, a aeroplanem — zjadło go prędzej, niż innych.

Ale... Ale Borotra jest wciąż jeszcze graczem ocierającym się o



RADOŚĆ ZE ZWYCIESTWA

Juniora angielska miss Pierrepoint po pokonaniu swej rywalki frunie nad siatką, aby podziękować jej za grę.

bardziej o genialność, jest graczem zdolnym wciąż do najwspanialszych, niemożliwych dla nikogo improwizacji. Jest wciąż jeszcze największym magochem wszystkich placów świata.

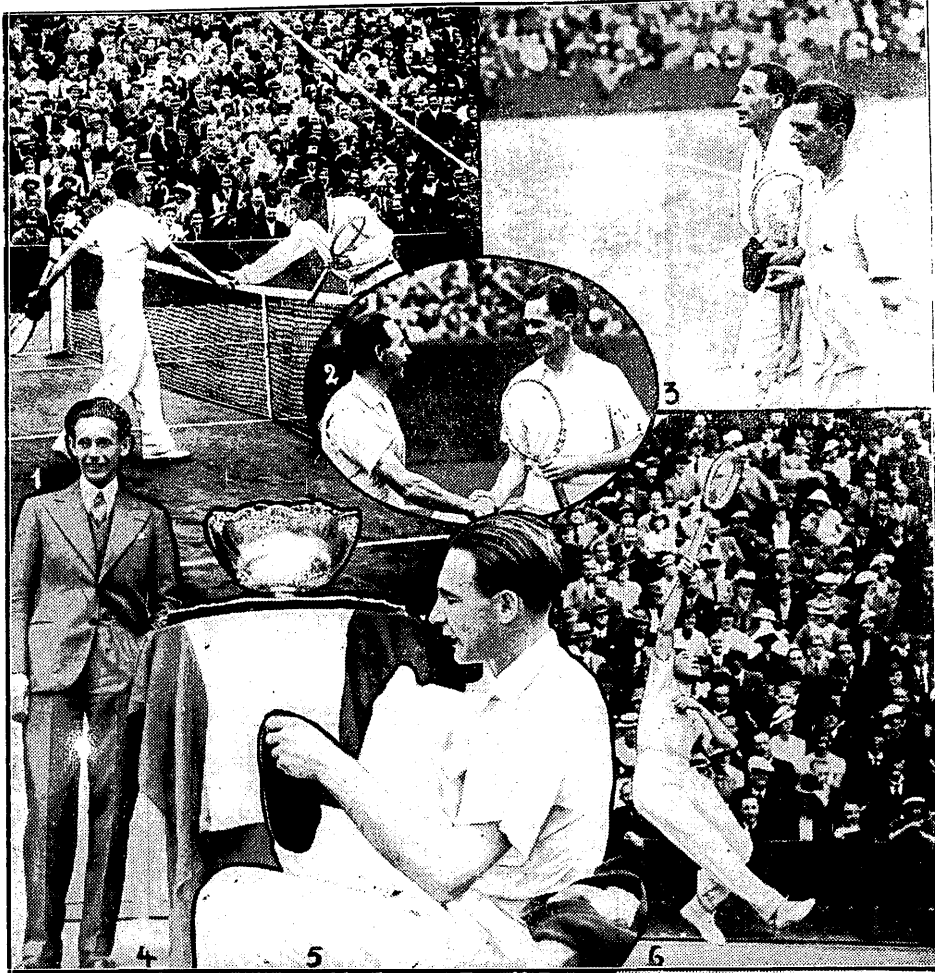
Jean Borotra urodził się w roku 1898, ma więc zaledwie lat 35. Od wczesnej młodości prowadzi jednak życie nerwowe, dzieli je między turnieje tenisowe i wyczerpujące zajęcia zawodowe, wymagające od niego błyskawicznego przenoszenia się z jednego miasta do drugiego, często z jednego kontynentu na drugi.

Walka o byt oddalała go coraz bardziej od placów, i dziś absorbuje go niemal całkowicie.

Urodził się w Biarritz, nikt więc bardziej od niego nie jest uprawniony do noszenia beretu baskijskiego, z którym nie rozstał się nigdy. Swą karierę międzynarodową zaczął w roku 1921, wygrywając szereg turniejów w Deauville, Ostendzie, Rouen, Hawrze i t. d. Już wówczas bije dwukrotnie A-

lonsa (ósmego gracza świata) i Gobera (dziesiątego na liście). W roku 1922 gra po raz pierwszy w reprezentacji Francji o puchar Davisa przeciw Danii i Australii. W roku 1923 wygrywa mistrzostwo Francji na placach krytych. W roku 1924 rozpoczyna się jego wielka kariera. Wygrywa mistrzostwo Francji i Wimbledonu. Jest też po raz pierwszy klasyfikowany przez Wallis Myers'a na liście najlepszych graczy świata na miejscu szóstym. W roku 1925 jest też szóstym na liście Wallis Myers'a, zdobywa mistrzostwo USA w hali. W Wimbledonie wraz z Lacostem dubla, wraz z Lenglen mixta, oraz dubla o mistrzostwo Francji. W roku 1926 jest znów mistrzem Wimbledonu, dalej mistrzem Anglii i Francji na kortach krytych, jest w finale mistrzostw USA (bije Johnstona i Richardsa, przegrywa z Tildenem). Na liście światowej jest już drugi.

W roku 1927 jest czwartym tenisistą świata, wygrywa mistrzo-



Z KALEJDOSKOPU BAJECZNEJ KARIERY BOROTRY.

1) Borotra ściska dłoń Tildena. 2) Po zwycięstwie nad Vinesem. 3) Ze swym stałym partnerem dublowym Brugnonem. 4) Jako bohater pucharu Davisa. 5) Borotra po meczu. 6) Jako „latający Bask”.

stwa Ameryki na kortach krytych, jest mistrzem Francji w mixcie, gra w finale Wimbledonu. Jest podpora drużyny, która zdobywa dla

Francji po raz pierwszy puchar Davisa bijąc Amerykę 3:2. W drużynie tej gra bez przerwy przez cały czas jej sukcesów i potem w

okresie niepowodzeń.

W roku 1928 zdobywa mistrzostwo Australii, mistrzostwo Anglii na kortach krytych, mistrzostwo Francji w dublu, na liście Wallis Myers'a jest piąty. W roku 1929 zdobywa mistrzostwo Ameryki na kortach krytych, mistrzostwo Francji w dublu, mistrzostwo Anglii na kortach krytych, jest trzecim na liście światowej. W roku 1930 jest też trzecim graczem świata, w roku 1931 tylko siódmym, choć zdobywa mistrzostwo Francji, mistrzostwo Ameryki w halach.

W roku 1932 jest znów trzecim graczem świata i zdobywa mistrzostwo Wimbledonu w grze podwójnej wraz z Brugnonem. Broni tego tytułu w roku następnym, ale bierze rozbrat zupełny z grami pojedynczymi, to też Wallis Myers skreśla go ze swej listy singlistów. Jego wysokiej wartości jako singlisty daje jednak wyraz zwycięstwo francuski, uznając go za najlepszego gracza Francji.

W roku 1934 wraz z Brugnonem wygrywa jeszcze mistrzostwo Anglii w dublu, bijąc Crawforda. Mc Gratha, ale przegrywa w finale z Lottiem Stoeffenem.

Oto krótka lista największych zaszczytów, jakie wywalczył sobie Borotra w czasie swej kariery tenisowej. Nie potrzebujemy dodać, że ma on na rozkładzie wszystkie światowe wyjątki znakomitości świata i to w okresie, gdy tenis stał na wyższym poziomie, niż teraz, w okresie świetnej formy Cocheta, Tildena i Lacosta. Tylko z Tildenem nie wygrał nigdy na kortach otwartych, bił go zato często w hali.

Kłeska zamieniona w triumf!

Sześć bramek Ruchu po przerwie zmienia radykalnie wynik 3:1 dla Warty

KATOWICE, 16.9. — Tel. wł. — Ruch — Warta 7:3 (1:3). Bramki zdobyli dla Ruchu: Wodarz, Wilimowski, Peterek po 2, i Malcherek, dla Warty Kryszkiewicz dwie i Szwarc. Sędziował p. Gryc z Katowic, publiczności 12 tys.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Ruch — Tatus; Ruński, Wadasz; Panhirs, Badura, Zorzycki; Urban, Malcherek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Warta: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Przykucki, Danielak, Smiglak; Radojewski, Kryszkiewicz, Szerkie, Kniola i Szwarc. Do przerwy licznie zebrani w Hajdukach widzowie, zwolennicy Ruchu mieli duszę na ramieniu, bowiem u osłepionych słońcem zawodników Ruchu nie się nie kleiło, podczas, kiedy przeboje Warty szczęśliwie finalizowały się punktami. Doszło też do tego, że Warta prowadziła 3:0.

Początek zawodów przynosił zaraz kilka pięknych i dobrze przemysłanych przebojów, z których dwa kończą się szczęśliwymi strzałami Kryszkiewicza. Warta, mając już w zapasie 2 punkty, rozegrała się na dobre, a znakomite jej trio obronę oraz pomoc udaremniały wszelkie wysiłki Ruchu, walczącego rozpacz-

liwie o zdobycie bramki.

Poznańczy panują niepodzielnie na boisku i wkrótce podwyższają wynik do 3:0 przez Szwarc, nie bez winy Tatusia. Publiczność zdążyła egzamin wyrobienia sportowego, bowiem w gorętszych momentach, kiedy Warta święciła sukcesy, żywo oklaskiwała grającą z wielkim szczęściem drużyną poznańską, co w Hajdukach jest rzeczą niezwykłą.

Równocześnie zaś słychać było okrzyki, domagające się usunięcia achemicznie grającego Peterka. Solowy przebieg Urbana kończy się sfalowaniem tego gracza na polu karne, wobec czego sędzia dyktuje 11-kę, którą pewnie egzekwuje Peterek, ustalając wynik do przerwy.

Na krótko przed pauzą akcje Ruchu stają się nieco płynniejsze, brak im jednak szczęścia, bowiem dwa piękne kornery strzelone przez Urbana, nie są wykorzystane.

Przed samym gwizdkiem Kryszkiewicz ma okazję podwyższenia wyniku z murawnej wprost pozycji, posyła jednak piłkę wysoko ponad poprzeczkę.

Już w pierwszej minucie po zmianie pół dalekie podanie pomocy zmienia Peterek w jemu właściwym stylu główką w drugą bramkę. Od tam Ruch we wszystkich liniach zmienia się nie do poznania. Zawodnicy odzyskują werwę i nadzieję zwycięstwa, tembardziej, że pomoc Warty spuchła i nie może przeciwstawić się akcjom Ruchu.

W 6-ej minucie piłka toczy się po środku boiska, Panhirsz posyła ją od niechcenia w kierunku bramki, mający teraz słońce w twarz Fontowicz wybiega naprzeciw i nie kwapiąc się zbytnio, zamierza ją schwytać, tymczasem jak z pod ziemi wyrasta Wilimowski i przed nosem Fontowicza posyła piłkę do siatki.

Publiczność w tym momencie jakby oszalała. W górę wyleciała chmura kapeluszy i czapek, a ludzie ze łzami w oczach rzucali się sobie na wzajem w objęcia, całowali własne łaski.

Wkrótce potem rezerwowi Malcherek zdobywa główką gola, którego sędzia jednak nie uznał mimo protestów Ruchu.

Bramkę przechylającą szalę zwycięstwa na rzecz Ruchu, zdobywa w 31 minucie Malcherek i to w dość ciekawych okolicznościach. Po rogu Urbana, Peterek strzela zda się nieuchronnie z woleja, ale Malcherek chwytając piłkę i kieruje ją w drugi róg siatki.

W 3 min. później przebieg Wodarsza kończy się również bramką z da lekkiego strzału, w 41 min. zaś Fontowicz wprost fatalnie puszcza lekki strzał tego samego gracza.

Jeszcze kilka sporadycznych wypadów Warty i wynik dnia niemal w ostatniej sekundzie ustala Wilimowski. Na specjalne wyróżnienie w Warcie zasługuje lewa strona ataku, oraz Kryszkiewicz i do paury trio obronne. W Ruchu na pierwszy plan wybił się Urban, oraz reszta ataku.

Perry mistrzem Ameryki i pierwszą rakietą świata

Fred Perry dowiódł ostatecznie, że jest pierwszym tenisistą świata, zdobywając obok Wimbledonu i mistrzostwo Ameryki. Przeciwnikiem jego w finale Forest Hill był zupełnie nieoczekiwany Wilmer Allison, który już sześć lat temu zdobył wraz z van Ry-nem dubla, a ostatnio jako singlista wogóle się nie liczył. Tymczasem pobili on faworyta amerykańskiego i pogramcę Parkera, Sydney Wooda nadspodziewanie łatwo 6:3, 6:2, 6:3. Wood prowadził w pierwszym secie 3:1, ale Allison swymi szalonymi serwisami i drajwami wyprowadził zupełnie z konceptu Wooda, którego siłą jest regularność i precyzja gry.

Perry w półfinale pobili nie bez trudu Afrykańczyka Kirby 6:2, 2:6, 6:4, 6:2. Perry w drugim secie popełnił szereg błędów, które są u niego rzadkością.

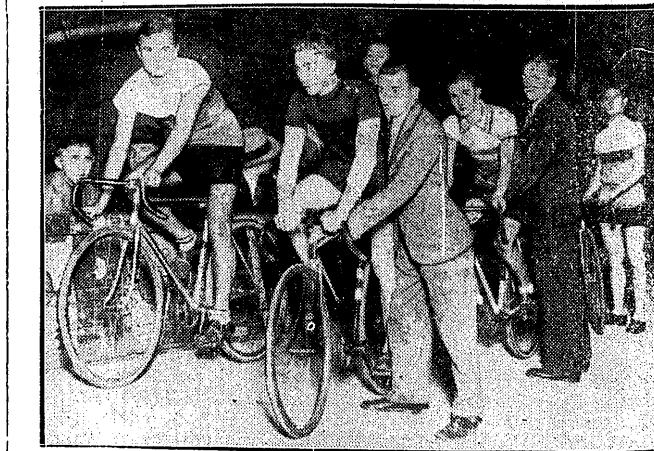
W finale Perry po szalonej walce pobili znajdującego się u szczytu formy Allisona 6:4, 6:3, 3:6, 1:6, 8:6. A jednak przedko zdobył dwa sety, kończąc piłką albo przy siatce albo świetnym plasowanym drajwem. Nawet serwis Allisona nie mógł mu pomóc; re-

turny Perrygo były bowiem niezmierznie niebezpieczne.

W trzecim secie Allison prowadził 2:0, ale Perry wyrównał na 3:3. W tej chwili parę błędnych rozstrzygnięć się dzieło wyprowadziło go z równowagi, a Allison podniecany przez 10.000 widzów rzucił się z pasją do ataku i zdobył dwa sety. Perry w secie decydującym prowadził 5:2, ale Allison jeszcze raz rzucił na szalę wszystko i wyrównał; jedenasty gem wygrał Perry po wspaniałej, bezbłędnej grze. Allison jeszcze wyrównał, ale potem popełnił szereg prostych błędów przy siatce, co kosztowało go przegraną.

Mistrzostwo tenisowe Holandii zdobył Timmer, bijąc Hughana 6:4, 6:1, 6:3. Sensacją była natomiast przegrana reprezentacyjnej pary Timmer Koopman z parą Karsten, Scheurleer 12:10, 2:6, 0:6, 6:8.

Mistrzostwo tenisowe Norwegii zdobył Haanes, bijąc Beera 8:1, 6:4, 6:2, grę podwójną wygrali Haanes, Smith. Mistrzostwo międzynarodowe Hiszpanii zdobył Martin Legeay, bijąc Amerykanina Jonesa. W grze podwójnej Jean Borotra wraz ze swym bratem, przegrali z Jonesem, Rodelem.



SENSACJA DYNASÓW

było zwycięstwo Moczulskiego nad Puszem w wyścigu na 3 kilometry.



GENTJEN

przybywa wraz z Borotra (poraz wótory) do Polski. Upřednio bawił w Warszawie z Brugnonem i uległ wówczas Hebdzie.



MISTRZOWSKA SZTAFETA WARTY

w składzie: Jezierski, Biniakowski, Lesicki i Janowski zwyciężyła na dystansie 4x400 m.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI